

# GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz non. lub jego miejsce  
na str. 1,2,3. m. 250., w tekście m. 200  
Nekrologi 250 mk. zwyczajnie 120 mk.

Adres Redakcji i Administracji  
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.  
Otwarta od 9—12 i od 2—6 po poł.

PRENUMERATA WYNOSI:  
w Kaliszu miesięcznie 600 Mk.  
Na prowincji z przesyłką  
pocztową 700 Mk.  
Zagranicą 1400 Mk.  
Cena pojed. egzemplarza 35 Mk.

№ 152 (7191).

Sobota dnia 8 lipca 1922 r.

Rok XXX

1895  
**Kino-teatr**  
**O A Z A**  
Dla młodzieży dozwolone.  
! Szczyt techniki !  
! kinematograficznej!!

Wielki film amerykańskiej wytwórni UNIVERSAL FILM MANUFACTURING Co. w NEW YORKU

## Elektryczne Piekło

egzotyczny dramat w 6-ciu aktach z cyklu LUDZIE i BESTJE — w roli głównej miłotka amerykańska

**EILEEN SEGWICK**która da Wam moc nie-  
zapomnianych wrażeń.

Początek w dnie powszednie: 1 seans o godz. 6.30, ostatni seans o godz. 9.15.  
W niedziele i święta: 1 seans o godz. 4-ej, ostatni seans o godzinie 9.15.

Uwaga: Obraz powyż-  
szy wyświetlany będzie  
tylko do soboty d. 8.

### Rząd p. Sliwińskiego traci większość w Sejmie.

WARSZAWA. Plenarne posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 4 po poł. Zmieniono porządek dzienny, odkładając na drugie miejsce expose rządowe, a na pierwsze stawiając sprawę ratyfikacji ustawy, która była przedmiotem obrad komisji dla spraw zagran.

Ratyfikację załatwiono we wszystkich 3-ich czytaniach, poczem o godz. 5 po poł. przystąpiono do expose rządowego.

Odczytywanie expose przez p. Sliwińskiego trwało mniej więcej pół godziny, poczem wpłynęły dwa wnioski.

Wniosek prawicy, aby przystąpić natychmiast do dyskusji nad expose i wnioskiem lewicy, aby dyskusję tę odroczyć do następnego posiedzenia.

Marszałek zarządził głosowanie, które wykazało, że za natychmiastowym przystąpieniem do dyskusji opowiedziało się większość 195 głosów przeciw 167.

Już po tem głosowaniu stało się jasnym, że większość sejmowa jest krytycznie usposobiona do obecnego gabinetu i że na votum ufności na plenum Sejmu gabinet p. Sliwińskiego liczyć nie może.

Pierwszy zabrał głos pos. Głabiński imieniem ZLN, oświadczając się z nieufnością do obecnego rządu.

Następnie kolejno przemawiali inni posłowie.

Posel Skulski imieniem NZL złożył następujące oświadczenie:

„Imieniem klubu NZL mam zaszczyt oświadczyć, że gabinet p. Sliwińskiego uważany za rząd jednostronny politycznie. Tworząc obecny gabinet, p. Sliwiński nie liczył się ani z koniecznością zatrzymania wybitnych sił dalszego gabinetu ani nie umiał zdobyć dla swego rządu takich sił nowych, które byłyby w możności z

pożytkiem dla państwa zastąpić dawnych ministrów.

Skonstruowany w ten sposób gabinet mimo programowej zapowiedzi p. prezydenta nie daje najmniejszej gwarancji umiarkowanym warstwom społeczeństwa polskiego prowadzić racjonalną gospodarkę ekonomiczną i finansową. Nie daje również gwarancji kontynuowania a-probowanej przez olbrzymią większość społeczeństwa polityki zagranicznej dawnego gabinetu.

Wobec tego głosować za votum zaufania dla obecnego rządu nie będziemy.

Po przemówieniu posła Skulskiego zabrało jeszcze głos trzech przedstawicieli klubów poczem przyszła kolej na posła Witosę, który zabrał głos imieniem PSL. Wówczas poseł Witos oświadczył, że powinna nastąpić przerwa i że on przemawiać chciałby na następnym posiedzeniu Sejmu. Marszałek odpowiedział na to, że jest wniosek prawicy, aby dziś dokończyć dyskusję nad expose, wobec tego zaprasza posła Witosę na Trybunę.

W odpowiedzi na to 1 wice rozpoczęła nieopisany hałas, tupanie nogami i bijenie w pulpity.

W rezultacie marszałek zmuszony był przerwać posiedzenie i zwołać naradę przewodniczących wszystkich klubów. Na naradzie tej zdecydowano przychylić się do prośby ludowców i odłożyć dalszą dyskusję do następnego posiedzenia.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę stan faktyczny sił, jakimi rozporządzają stronnictwa w plenum, oraz nastroje, jakie się wytworzyły w związku z expose p. Sliwińskiego, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że na votum zaufania, które głosowane będzie jutro, gabinet p. Sliwińskiego liczyć nie może.

### Expose ministra Jastrzębskiego przed komisją finansową Sejmu.

WARSZAWA 7. Niemalże znaczenie dla sytuacji dzisiejszej miał także fakt, że na zaproszenie wicemarszałka Osieckiego z P. S. L.

„Piast”, p. minister skarbu Jastrzębski zjawił się dzisiaj przed komisją finansową i wypowiedział krótkie expose o stanie finansów państwa. Wrażenie tego expose było bardzo silne. Nowy minister skarbu ujął swymi wywodami całą komisję. Poseł Loewenstein z K. P. K. po posiedzeniu komisji oświadczył głośno, że „według jego wrażenia nowy minister skarbu ma więcej rozumu w małym palcu, niż niektórzy z jego poprzedników w całej głowie”. Pos.

P. Diamand, zapytany o jego wrażenia odpowiedział: „Moje wrażenie da się streścić jak następuje: wypędzono znachora, przyszedł lekarz?”

Rzecz znamienna, że nawet pos. Kolischer z K. P. K. dotychczasowy opiekun min. Michalskiego, oświadczył, że enuncjacja min. Jastrzębskiego w zupełności go zadowala. Słone wrażeń nie wywoływały te sprawy również na stronnice-

twach prawicowych. W szczególności poseł Brun bardzo długo konferował z min. Jastrzębskim natychmiast po skończonym posiedzeniu.

O treści expose wiadomo, że minister przedstawił szereg cyfr które dotychczas nie były dokładnie znane komisji finansowej. Konkluzją tych cyfr było stwierdzenie, że gospodarka finansowa stanęła nad brzegiem przepaści. Minister Jastrzębski zatrzymał się dłużej na sprawie daniny i wyraził opinię, że przeprowadzenie jej dla tego nie było fortunne, iż zahypnotyzowało społeczeństwo i że przez dziewięć miesięcy skarbu nie uczynił żadnego kroku naprzód.

Minister jest zwolennikiem jawności, albo metody ukrywania prawdy ośmieszają nas mogą tylko przed zagranicą, która i tak dokładnie jest poinformowana o stanie naszego skarbu. Jako przykład ośmieszania nas przez siebie samych przytoczył minister komunikat półoficjalny, umieszczony w „Tempsie” z dn. 23 maja, w którym zapewniono, że ministerjum skarbu za-

**OGŁOSZENIE.**

Magistrat m. Kalisza ogłasza, że w dniu 11 lipca r. b. o godzinie 12-ej w południe odbędzie się w biurze magistratu (pokój № 7) **sprzedaż** przez publiczną licytację **żyta na pniu**

na sprzęt wraz ze słomą a mianowicie:

- 1) 3 morgi 90 pretów przy ulicy Dobrzeckiej przy „tanich domach” od sumy 750,000 mk.
- 2) 2 działki a mianowicie: 6 morgów 225 pretów i 1 morg 128 pretów za folwarkiem Wejganów przy „Nowych Cmentarzach” przy połowej drodze w stronę kolei. Pierwsza działka od sumy 1,225,000 mk., a druga od sumy 240,000 mk.

Sprzedawane na pniu żyto jest zaasekrowane od gradobicia.

Nabywca w razie zniszczenia żyta przez grad po licytacji otrzyma wynagrodzenie, jakie będzie przyznane przez „Wzajemne Ubezpieczenia”.

Reflektanci winni obejrzeć pola przed licytacją.

Gotówka jest wymagana przy licytacji.

Informacji udziela Magistrat (pokój № 6) w godzinach biurowych.

Kalisz, dnia 30 czerwca 1922 r.

1949 MAGISTRAT.

**PODZIĘKOWANIE.**

**p. Arturowi Sowadzkiemu**

za bezwzględną pomoc udzieloną mi kilka-krotnie składam serdeczne staropolskie — „Bóg zapłać”.

**Józef Sobieraj.**

ANNA FLAKOWICZÓWNA  
IGNACY GLICENSZTAJN  
**ZARĘCZENI w Lipcu 1922 rok.**

Kalisz. Dom. Niechmierów.

stosowało w Polsce wszystkie metody, wytykane dopiero w Genui, że ustabilizowało markę polską ze sprostowało deficyt do sumy 30 miliardów. Wobec faktu, że deficyt dojdzie do sumy 500 miliardów, tego rodzaju komunikaty mogą nam więcej zaszkodzić niż pomóc.

Drugim przykładem tego rodzaju zamętu było podanie do publicznej wiadomości, że uzyskaliśmy w konsorcjum banków londyńskich kredyt 4 milionów funtów szterlingów tytułem pożyczki. Otóż pożyczka ta była tylko kredytem udzielonym pod zastaw papierów wartościowych. Minister nie wierzy w możliwość stabilizacji papieru walutowego akcją rządową i uważa, że ratunek ten jest możliwy tylko przez nadżre-



energicznie rozłożony system podatków wewnętrznych, oraz w zaciągnięciu pożyczki zagranicznej, o której jednak nie można marzyć bez dostarczenia przez państwo zabezpieczeń realnych.

## Rozmowy o przyszłym rządzie

**WARSZAWA.** Zaraz po posiedzeniu plenarnem zebrali się przedstawiciele klubów prawicy i prawego centrum, aby się naradzić nad sytuacją, jaka się prawdopodobnie wytworzy, kiedy gabinet p. Słowińskiego nie otrzyma większości.

Na naradzie tej wyrażono przekonanie, że należy zabezpieczyć się przed możliwością dłuższego przesilenia i że należy natychmiast zrobić wszystko możliwe, aby na miejsce ew. ustępującego rządu powołać zaraz nowy.

W związku z tą naradą mówi się o tem, że po ustąpieniu p. Słowińskiego, nowy rząd byłby wyłoniony z pośród kandydatów, którzyby znaleźli poparcie stronnictw umiarkowanych prawe centrum.

## Krwawe rozruchy w Niemczech

**BERLIN.** Podczas gdy w Berlinie w czasie wtorkowych demonstracji zdołano utrzymać spokój i porządek — w całym szeregu miast Rzeszy doszło do poważnych ekscesów i rozlewów krwi. Szczególnie w Magdeburgu miały miejsce krwawe starcia demokratów z policją i antyrepublikanami. Starcie doprowadziło do szturmowania na zamek. Jest cały szereg zabitych i ciężko rannych.

## Rostrzelanie Peowiaka przez bolszewików

**LWOW 7.** Przed kilku dniami na mocy wyroku orzeczonego w Homlu rozstrzelano kilkadziesiąt osób.

Na oficjalnej liście straconych znajduje się nazwisko Wincentego Baldziewskiego z dopiskiem P.O.W. na gubernję homelską.

## Orgeszowcy napadają na terytorjum państwa polskiego

**KATOWICE.** „Sztandar Polski“ donosi, że podczas gdy w Rybnikach czyniono przygotowania na przyjęcie wojsk polskich, orgeszowcy zaatakowali Chwałęcice, przypadające Polsce, oraz zerwali dekoracje polskie. Z Rybnika wyruszyło do Chwałęcice kilkunastu powstańców, którzy przepędzili orgeszowców, ostrzeliwując ich wioski z karabinów maszynowych. Po ustąpieniu powstańców, orgeszowcy znów wrócili

ostrzeliwując Chwałęcice, Knurów, Stodofy, Stawy oraz szereg innych wiosek, położonych na granicy powiatu rybnickiego.

Ten sam dziennik sygnalizuje ponowienie się napadów orgeszowców w powiecie raciborskim po stronie polskiej.

## List z Górnego Śląska.

(Od naszego korespondenta).

Katowice, 3 lipca.

W tym tygodniu nastąpi zajęcie przez Polskę Niemcy resztek przyznanych im części G. Śląska. do większych miast Województwa Śl., jak Katowice i Król. Huta wojsko polskie wkroczyło już przed 144 wzdł. przed 7 dniami, Niemcy teraz dopiero obchodzą Bytom, Gliwice, Raciborz i Opole. Jednakże podczas gdy zajmowanie kraju po stronie polskiej odbywało się w całkowitym spokoju i nigdzie ani Niemcom, ani opuszczającym kraj wojskom koalicyjnym nie stała się najmniejsza krzywda, dzieje się w niem. części Śląska całkiem przeciwnie. Tam, gdzie dotąd wkroczyła Reichswehr niemiecka, napady i terror uprawiany na ludność polską, nie ustają bynajmniej, zaś tam, gdzie władza spoczywa jeszcze w rękach komisji międzysoj., napady niemieckie zwracają się w dalszym ciągu zarówno przeciw Polakom, jak przeciw wojsku francuskiemu.

Zdaje się jakoby bandy niemieckie w myśl wydanego już przed pół rokiem hasła „Kein Franzose kommt hieraus, kein Pole kommt herein“ — jeszcze w przededniu wycofania się wojsk francuskich zamierzały wymordować wszystkich Francuzów. Takie przynajmniej wrażenie się odnosi, śledząc ostatnie wypadki w Gliwicach, Bytomiu, Zabrze i Raciborzu, gdzie „Selbstschutz“ zniemacka napadł na koszar wojska francuskiego i na pojedyncze oddziały i patrole wojskowe.

W Gliwicach zamordowali orgeszowcy w sobotę przedwczorajszą jednego oficera i kilku żołnierzy francuskich, a kilku innych zranili ciężko. W walce, jaka stała się wywiązała, poległo lub zranionych zostało oczywiście także wielu Niemców. Obostrzony stan o bieżenia i ustanowienie sądu doraźnego było odpowiedzią na najnowszy napad niemiecki.

Podobnie działo się w Raciborzu, gdzie t. zw. Selbstschutz (czyli samoobrona), poparty przez miejscową ludność niemiecką, usiłował odebrać Francuzom broń, którą francuzi po odebraniu jej w myśl umowy śląskiej tamtejszej policji „Apo“ odwieść zamierzali do Opola.

W Zabrze otrzymał oddział wojska francuskiego rozkaz rozbicia tamtejszej, tajnej niemieckiej organizacji bojowej, orgesz. jednak stawili zaciety opór i poczęli strzelać. Rezultat walki, w której francuzi ponieśli straty, wynosił około 18 zabitych i przeszło 20 ciężko rannych.

Widzimy, jak ciężkim i niebezpiecznym jest położenie na G. Śląsku, wszędzie tam, gdzie nie panuje władza polska, to jest w niemieckiej części Śląska, zarów-

no, czy już jest, czy jeszcze nie jest zajęta przez wojsko niemieckie, bo w polskiej części już wszędzie panuje spokój i od czasu, jak nowa policja polska rozpoczęła służbę, z odrazu z wielką energią zabrała się do walki z bandytyzmem i skrytobójcami niemieckimi, nie zaszły tutaj nie tylko żadne fakty gwałtów politycznych, o ile takie w ostatnich czasach wogóle były zachodziły, ale nawet żadne zwykłe zbrodnie, jak ciężkie napady rabunkowe itp.

Napady w niemieckiej części Śląska naprowadzają jeszcze na jedną myśl:

Niemcy sprzeciwiają się oddaniu broni przez niemiecką policję „Apo“ nie tylko w Gliwicach i Raciborzu, ale i w licznych innych miejscowościach, w niektórych miejscowościach zaś tajne bandy niemieckie wykonały skuteczne napady rabunkowe na transporty takiej, oddanej już broni. Tak na przykład w drodze z Bytomia do Gliwic napadnięto na trzy samochody, ciężarowe, wiozące broń policji bytomskiej do Gliwic, rabusie odwieźli wszystką tą broń w niewiadomym kierunku. W innych miejscowościach powiatu gliwickiego nieznani sprawcy w podobny sposób zabrali broń urzędnikom straży gminnych, z którymi w kilku przypadkach stoczyć musieli nawet walki. Z drugiej strony jednakże pewnym jest, że w kilku przypadkach policja niemiecka podczas tych napadów zachowywała się dość biernie, i jak się zdaje, bandytom nawet ułatwiała rabunek.

Z powyższego wynika, że napady te zapisać należy jedynie na konto sprawek wszechniemieckiej organizacji bojowej „Orgesch“, która korzystając z chwili przejmowania władzy ogólnego zamieszania, zaopatruje się w ten sposób w nowe zapasy broni aby jej następnie użyć bądź to przeciw Polakom, bądź przeciw republice niemieckiej w celu przywrócenia rządów cesarskich w Niemczech. Dlatego też z ośmieszeniem odeprzeć należy obłudny, bezwstydnym i wszelkich podstaw pozbawiony zarzut niektórych pism niemieckich na G. Śląsku, które, jak zwykle w nę za wszystkie zbrodnie niemieckie zwałają na Polaków, twierdząc, iż tym razem, że to bandyci polscy tych napadów i rabunków broni się dopuścili.

Śmiałość i bezczelność prasy niemieckiej na G. Śląsku, nie wyłączając polskiej części Śląska, może i na świecie całym nie ma równie sobie. W ostatnich tygodniach mimo zmiany władzy bezczelność ta wzmożła się jeszcze o kilka stopni. Zachęcała do tego Niemców całkiem pokojowa postawa ludności polskiej, nieraz wprost już niezrozumiała pobłażliwość władz polskich, które prasie niemieckiej bezkarnie puszczają wszystko, nawet obelgi na też władze i wojsko polskie.

Kilka charakterystycznych przykładów:

W Król. Hucie rzekomo lojalnym wobec Polski „Oberschl. Kur.“ pojawiła się przedwczorajszą sobotę jednostronicowa odezwa landrata pruskiego na powiat zabrzański, wzywająca do zbierania składek na przylecie Reichswehry i do wywieszania flag, przyczem landrat zaznacza, że cesarskie chorągwie czarno-białe — czarne są dozwolone!

Sławetna „Kattowitzer Ztg.“ szydzi w ostatnim swym numerze niedzielnym z wojska polskiego na Śląsku, twierdząc, że oficerowie nie chcą uchodzić za Polaków, tylko za Niemców. Gdy jeden z oficerów pozdrowił na ulicy drugiego słowami: „Dzień dobry“, tenże odpowiedział mu mianem: „Dlaczego po polsku, — przecież jesteśmy w Niemczech“.

ALEKSY PAJAK.

## W krainie Mormonów.

Opowiadanie z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Co pocniemy?

— Jutro upływa ostatni dzień, jeśli nie przedsięwzięmy nic tej nocy, wszystko stracone. Mam młode konie, które czekają na nas w Orlim Wąwozie. Ile macie pieniędzy?

— Dwa tysiące dolarów w złocie, a pięć w banknotach.

— To starczy. Ja mam drugie tyle. Musimy się dostać do Carson City przez góry. Trzeba obudzić Lucy. Dobrze się składa, że służba nie śpi w Orlim Wąwozie.

Ferrier poszedł uprzedzić córkę o podróż, w którą mieli wyruszyć, a Jefferson tymczasem zabrał wszystkie zapasy żywności, jakie mógł znaleźć, zrobił z nich paczkę, a następnie napełnił wodą dzban kamienisty; wiedział bowiem z doświadczenia, że źródła w górach było niewiele, i jedne od drugich bardzo oddalone. Zaledwie zdążył skończyć te przygotowania, wszedł farmer z córką ubraną, gotową do drogi. Powitanie narzeczonych było czułe, lecz krótkie, bo czas nagiął, a roboty pozostało niemało.

— Musimy ruszyć w drogę niezwłocznie — rzekł Jefferson, głosem cichym, lecz stanowczym, jak człowiek, który zdaje sobie sprawę z całej grozy niebezpieczeństwa, lecz opancerzył z góry swe serce. — Wejście frontowe i tylne są strzeżone, ale przy wielkiej ostrożności, będziemy mogli się wydostać oknem bocznym — ciękać przez pola. Skoro staniami raz na gościńcu będziemy mieli dwie tylko mile do wąwozu, gdzie czekają konie, i myślę, że do świtu przebedziemy połowę drogi w górach.

— A jeśli nas pochwyta? — spytał Ferrier.

Hope uderzył dłonią w rękojeść rewolweru za pasem.

— Jeśli ich będzie za dużo na nas dwóch, że trzech weźmiemy ze sobą napewno na tamten świat — odparł z pontyrm uśmiechem.

Pogasili wszystkie światła w domu, poczem Ferrier patrzył przez chwilę oknem na pola, które były jego własnością, a które teraz miał porzucić nazawsze. Sposobu się jednak oddawa do tej ofiary, a myśl o uratowaniu cieni i szczęścia córki przeciwważyła wszelki żal nad straceniem mienia. Wszystko dookoła tchnęło takim błogim spokojem, począwszy od drzew, szmerzących zeicha do rozległych łąk i łąk z ziołami, trudno było uprzytomnić sobie, iż wśród tego otoczenia czyhał duch zbrodni. Błądzący oblicza młodego myśliciela, zaspionę czoło jego świadczyło wszelako, że widział po drodze dosyć, by wiedzieć, czego się trzymać.

Ferrier niósł worek ze złotem i banknotami, Jefferson Hope prowianty i wodę, a Lucy małą paczkę, zawierającą to, co posiadała cenniejszego. Otworzywszy powoli z wielką ostrożnością okno, czekał dopóki wielka chmura nie zaciemniła nieba i wówczas jedyn po drugim wyszli do ogrodu. Z zapartym oddychaniem, czołgając się i potykając, dotarli do płotu i pod jego osłoną dążyli dalej do otworu, wychodzącego na pole. Byli już prawie u celu, gdy Jefferson schwycił gwałtownie obu towarzyszy i cofnął ich w cień, na ziemię, gdzie legli, drżąc, bez ruchu.

Wychowany w preri, Jefferson Hope zawdzięczał koczującemu życiu, jakie prowadził, słuch niesłychanie zaostrzony. Zaledwie położył się wraz z towarzyszami pod płotem, odezwał się przeraźliwy krzyk puszczyka, na który odpowiedział niezwłocznie, z niedalekiej odległości, taki sam odgłos. W tej samej chwili ukazała się w otworze, do którego dążyli ciemna postać i powtórzył się ów krzyk jękiwy. Poczem wysunął się z cieniów nocy drugi mężczyzna.

— Jutro o północy — rzekł pierwszy, wódz, jak się zdawało, — gdy puszczyk odezwie się trzykrotnie.

— Dobrze — odparł tamten. — Czy mam uprzedzić brata Drebbra?

— Uprzedź go, i innych również. Dziewięć do siedmiu.

— Siedem do pięciu! — obie postacie odeszły w przeciwnych kierunkach.

Ostatnie wyrazy były widocznie ich hasłem.

Skoro tylko odgłos ich kroków ucichł w oddaleniu, Jefferson Hope zerwał się na równe nogi, dopomógł towarzyszom do przejścia przez otwór i wyprowadził ich w pole, nagłąc do pośpiechu, podtrzymując nawpół omdlałą dziewczynę, gdyż upadała na siłach.

— Prędzej! prędzej! — szeptał od czasu do czasu. Jesteśmy na linii warty. Wszystko zależy od pośpiechu. Prędzej!

Skoro wydostali się na gościńiec, droga była łatwiejsza, więc szli szybciej. Raz jeden tylko spotkali jakiegoś człowieka, lecz zdążyli zejść w bok i ukryć się w polu zanim zostali poznani. Pod miastem, Jefferson skręcił wszedł na wąską, urwistą ścieżkę, wiodącą w góry. Dwa czarne, zębate szczyty zarysowały się wśród ciemności, a między nimi ciągnął się ów Orli Wąwóz, w którym czekały konie. Wiedziony nieomylnym instynktem, Jefferson Hope odnajdywał ścieżkę wśród głazów i wzdłuż wyschniętego koryta potoku, aż wreszcie dotarł do ukrytego zakątka, gdzie pod osłoną wielkiej skały stały, przywiązane wierne zwierzęta. Lucy dosiadła młot, starą Ferrier z workiem pieniędzy wsiadł na jednego konia; Jefferson Hope zaś prowadził drugiego niebezpieczną ścieżką nad brzegiem przepaści.

Dokoła rozciągał się krajobraz przerażający dla każdego, kto nie był przyzwyczajony widywać przyrody w tej dzikiej, pełnej grozy szacie, w jaką przyoblała się niekiedy. Z jednej strony olbrzymia skała, czarna, ponura, groźna, wznosząca się na przeszło tysiąc stóp wysokości, o powierzchni, poprzecinanej długimi słupami bazaltowymi, które nadawały jej pozór jakiegoś skamieniałego potwora, z wystającymi żebkami. Z drugiej strony istoty odłamków skały głazów zasłaniały wąwóz, a w pośrodku widać było ścieżkę miejscami tak wąską, że jechać nią mogła zaledwie jedna osoba, a taka urwista, że tylko doświadczony jeździec mógł się na przebycie jej odważyć.



## Ucieczka p. Michalskiego.

Czytamy w „Kurjerze Lwowskim”:

P. Michalski, b. minister skarbu, nie przyjął ofiarowanej mu teki ministra skarbu w gabinecie p. Sliwińskiego. Postawił nowemu prezydentowi takie „warunki”, że ich żaden przytomny premier nie mógł wogóle przyjąć. Najbardziej so czystym warunkiem było wydzierżawienie monopolu tytoniowego obcym kapitalistom, własnym fabrykantom tytoniowym. Przy zażartej walce, jaką cała lewica toczyła w Sejmie o monopol tytoniowy, p. Michalski ani słowem nie wspominał o swoich zamiarach wydzierżawienia tegoż monopolu. Ten genialny plan ratowania skarbu państwa przyszedł mu do głowy dopiero w chwili, kiedy mu zaofiarowano tekę ministra skarbu.

Monopol tytoniowy, z takim trudem wywalczony w Sejmie przez lewicę przeciw endeckim spekulantom i ich obrońcom w Sejmie, miałby się dostać w ręce planów p. Michalskiego w ręce obcych kapitalistów. Byłoby u nas tak, jak w Rosji, gdzie bolszewicy zniszczyli własną kapitalistyczną burżuazję po to, aby oddać Rosję na łup burżuazji zagranicznej.

Ale gdyby nawet p. Sliwiński przyjął warunki p. Michalskiego, p. Michalski nie przyjąłby teki ministra skarbu. Wiadomo bowiem, że p. Michalski miał w zanadrzu dalsze warunki: jak wydzierżawienie kolei, kopalń itp.—jednym słowem polski minister skarbu miał w programie zamiar wydzierżawienia całej Polski obcym kapitalistom.—Rzecz naturalna, że takiego „programu” żaden przytomny, szanujący się premier przyjąć nie mógł.

Skąd płynęła ta twarda wola p. Michalskiego w formułowaniu absurdalnych warunków? Oto p. Michalski po blisko jednorocznych rządach, „silnej ręki” w ministerstwie skarbu, po dokonaniu jednego konkretnego dzieła, tj. po zjedzeniu daniny, spostrzegł walący się gmach swojej blagi, postanowił z pośpiechem uciec z rządu! Oto prawdziwy powód „warunków” p. Michalskiego nie przyjęcia teki skarbu!

P. Michalski przez cały ciąg swego urzędowania żył reklamą i blagą i zakończył blagierskim gestem, maskując zresztą swoją przymusową ucieczkę z ministerstwa skarbu. Byli niektórzy politycy, którzy za „wszelką cenę” usiłowali zatrzymać p. Michalskiego przy tece skarbu, bo owoc jego polityki już dojrzał! P. Michalski musiałby wypić piwo, którego nawarzył! Ale to mała satysfakcja! „Schadenfreude”, a szarlatańska p. Michalskiego zajaśniała w pełnym świetle. Dobrze się stało, że p. Michalski sobie poszedł i że nareszcie naprawdę dowiemy się, co się dzieje w naszym skarbie.

Wszelako, mimo niebezpieczeństw i przeszkód, podróżni czuli ulgę w sercu, gdyż każdy krok powiększał odległość między nimi a strasliwym despotyzmem, przed którym uciekali.

Niebawem wszakże przekonali się, że byli jeszcze w obrębie władzy Świętych. Wjechali właśnie w najdziwniej i najtrudniej do przebycia część wąwozu, gdy Lucy, wydała okrzyk przerażenia i wskazała ręką w górę. Na skale, która wznosiła się nad ścieżką, odcinała ostro na tle nieba, stał samotny człowiek, sprawujący wartę. On dostrzegł ich również i wojskowe wezwanie: „Kto idzie?”—przerwało ciszę panującą w wąwozie.

— Podróźni, dążący do Newady—odparł Jefferson Hope i przyłożył rękę do strzelby, zawieszanej w siodła.

Dostrzegli, że tamten odwiódł kurek od karabinu i spojrzał w dół, jak gdyby niezadowolony z odpowiedzi.

— Za czyjem pozwoleniem?—spytał.

— Czterech Świętych—odparł Ferrier.

Znał o tyle zwyczaje Mormonów, iż wiedział, że jest to najwyższa władza, na jaką mógł się powołać.

— Dziewięć do siedmiu!—krzyknęła warta.

— Siedem do pięciu—odparł Jefferson Hope śpiąc, przypominając sobie hasło, zasłyszane w ogrodzie.

— Przejedźcie i niechaj Pan czuwa nad wami—odparł głos z góry.

Odtąd już droga była szeroka, tak, że konie mogły iść kłosem. Odwróciwszy się, Jefferson i Ferrier ujrzeli, że samotny człowiek stał oparty o strzelbę, a postać ta wskazywała im, iż minęli granicę siedziby narodu wybranego i zaświetała przed nimi pstrzenka.

(D. C. N.)

Cała działalność p. Michalskiego skupia się około reklamy jego własnej osoby, ile nas kosztowało sztuczne podtrzymywanie marki polskiej—ile nas kosztowała osobista reklama p. Michalskiego—o tem się zapewne nigdy nie dowiemy. Cała polityka była skierowana ku temu, aby udowodnić, że za Michalskiego było wszystko cudownie—po Michalskim rozpoczęła się ruina. Ten stał rzeczy ciagnał p. Michalski aż do ostatniej chwili, ale dłużej nie można było, więc choć p. Michalski kocha władzę i lubi być ministrem—głośno zatrzaskał drzwiami za sobą i uciekł od ukochanej władzy.

P. Michalski jest zupełnie podobny duchowo pokrewny Trockiemu: kiedyś powiedział, że jak bolszewicy zbankrutują i będą uciekać z Rosji—to zatrzaska za sobą drzwiami z takim hukiem, który rozlegnie się w całej Europie.

P. Michalski miał tak świetną sytuację, jakiej żaden minister przed nim nie miał po nim mieć ni będzie. Całe społeczeństwo przyjęło go z entuzjazmem jako wybawiciela finansowego! Od Sejmu dostał p. Michalski wszystko, co chciał: 90-miljardową daninę, władzę dyktatora, ską, możność zwijania i kasowania wszystkiego, co chciał. Atmosferę i sytuację miał p. Michalski znakomitą: utrwalający się pokój, rozstrzygnięcie i przyłączenie Górnego Śląska, rok doży pod względem urodzaju! P. Michalski dostał od Sejmu, od społeczeństwa, a nawet od przyrody wszystko co chciał. Co zrobił p. Michalski z tym złotym rogiem w rękę? Zjadł daninę i uciekł!

Co p. Michalski pozostawił po sobie: zrujnowany i pusty skarbie, spadającą markę, szaloną drożyznę (on „dyktator żywnościowy!”) i plan wydzierżawienia Polski obcemu kapitalowi. Zapewne p. Michalski powie: to po nim wszystko złe się rozpoczęło, za niego wszystko było dobrze! Temi zapewnieniami można oszukać naiwnych, którzy wierzą, że wielkie kataklizmy ekonomiczne przychodzą nagle, jak piorun z jasnego nieba. To co się dziś dzieje—ta drożyzna, spadek marki, pustki w kasie, brak znaków płatniczych itd.—to żniwo rządów p. Michalskiego, chociaż bez p. Michalskiego. W tem właśnie wyłazi na wierzch cała ograniczoność i naiwność p. Michalskiego, że on myśli, iż nagłą ucieczką uwolni się od odpowiedzialności. Daremne usiłowania, bo społeczeństwo pamięta dobrze, co p. Michalski obiecywał, a co zrobił, i wie dobrze, dlaczego p. Michalski uciekł z rządu! Figle odwrotowe p. Michalskiego nikogo nie zwiodą.

## KRONIKA.

### — ZE STRAZY OGNIOWEJ.

W niedzielę, 9 b. m., o godz. 7 rano odbędzie się ogólna próba Kaliskiej Straży Ogniowej.

Bezpośrednio po próbie w sali gmachu strażackiego odbędzie się ogólne nadzwyczajne zebranie członków Straży ogniowej.

### — OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Kalisza ogłasza, że w dniu 11 lipca r. b. o godz. 12-tej w południe odbędzie się w biurze Magistratu (pokój Nr. 7) sprzedaż przez publiczną licytację żyta na pniu na sprząt wraz ze słomą, a mianowicie:

1) 3 morgi 90 pretów przy ul. Dobrzeckiej przy „tanich domach” od sumy 750.000 marek.

2) 2 działki, a mianowicie: 6 morgów, 225 pretów i 1 morg 123 pretów za folwarkiem Wejganda przy „Nowych Cmentarzach” przy polowej drodze w stronę kolei. Pierwsza działka od sumy 1.225.000 mk., a druga od sumy 240.000 marek.

Sprzedawane na pniu żyto jest zaasekurowane od gradobicia.

Nabywca w razie zniszczenia żyta przez grad po licytacji otrzyma wynagrodzenie, jakie będzie przyznane przez „Wzajemne Ubezpieczenia”.

Reflektanci winni obejrzeć pola przed licytacją.

Gotówka jest wymagana przy licytacji.

Informacji udziela Magistrat (pokój Nr. 6) w godzinach biurowych.

Kalisz, dnia 30 czerwca 1922 r.

Magistrat.

1905.

### — OCHRONA LOKATORÓW.

Komisja prawnicza zajmowała się kontynuowaniem 3 czytania noweli do ustawy o ochronie lokatorów.

Po przejęciu art. 2 w drobnej poprawce p. Lebermann zgłosił formalny wniosek o odroczenie posiedzenia, motywując to nowym przesileniem rządowym, które powstało.

Przewodniczący p. Mieczkowski odpowiedział, że oficjalnej dymisji gabinetu niema jeszcze, wobec tego motyw p. Lebermana odpada z wniosku jego pod głosowanie postawić nie może.

Do art. 3 p. Pużak (P. P. S.) wniósł poprawkę, która zmierzała do utracenia komisji lokalnionych, wprowadzono natomiast nową skalę podwyżek o 300 proc. dla lokali na poddaszu i w suterynach, a od 500—600 proc. dla lokali od 1 do 6 pokoi i do 10.000 proc. dla mieszkań ponad 6 pokoi, z utrzymaniem świadczeń dodatkowych.

Komisja bezwzględna większością odrzuciła te poprawki.

### — NOWY MILJONER ŁODZKI.

Ostatnia wygrana milionówki, jak wiadomo naszym czytelnikom padła na 1.357.851 sprzedany w Łodzi w kantorze loteryjnym S. Weinberga przy ul. Piotrkowskiej 58, szczęśliwym tym wybrancem jest p. Zimowski, dyrektor 8 kl. gimnazjum filologicznego.

## Kto subwencjonuje propagandę ukraińską?

Niedawno rozeszły się po prasie plotki, że Watykan subwencjonuje... prasę ukraińską. Są to prawdy—podobnie cze wymysły, choć nie tajem jest, że monarchistyczny odłam Ukraińców zwrócił się do Watykanu z pokorną prośbą o realną pomoc i dlatego bolszewicy puszczili w świat bajkę o komplocie „Waszywanego” i Wrangla w Rumunii pod auspicjami—Stolicy Apostolskiej. Watykan naprawdę uprawia politykę dość germanofilską i sympatyzuje z ideą zbliżenia Wschodu, ale jest zbyt czcigodną instytucją, by patronować pierwszemu lepszemu komediantowi lub bandycie. Nie mniej nie należy zamykać oczu na to, że Włochy są dziś centralą propagandy niemieckiej. Niemcy nauczyli się w latach 1914—1918 cenić doniosłość umiejętnej i stosownej „forsowanej” propagandy. Szwajcarja propagandy niemieckiej są Włochy, a propaganda niemiecka ma jedną sekcję—ukraińską, która nie żałuje pieniędzy na urabianie opinii publicznej. I sfery tzw. katolickie są też w tej sieci i odgrywają niemałą rolę w tem starem przymierzu rusko-niemieckim.

## Rusini a ochrona mogił żołnierskich.

Najsmutniejsza pamiątka po wojnie, krzyżyki i mogiły poległych, ciesze się teraz wszędzie specjalną opieką, choć są to wyjątki (patrz rosyjski „Cholm sławy” we Lwowie...). Gdziekolwiek, jak w Niemczech, w Austrii, pamięć dla poległych przeradza się w kult przeszłości o różnej, oficjalnej zakazanej. Podobną barwę kultu mogił żołnierskich b. armii ukraińsko-galicyskiej, zainicjowany przez towarzyszy broni, a żywo poparty przez duchowieństwo gr. kat. Niemal każdego dnia czytamy w gazetach ruskich wiadomości o mogiłach poległych. Obchody zaduszne, które wschodnim zwyczajem urządzono w Zielone Świątki, miały charakter rewji wojskowych. Obecnie na wakacje rozjechała się skauci („plastuny”) ukr., niemal wyłącznie uczniacy gimn., i zwłaszcza wśród gór opiekują się grobami ofiar wojny, używając tej sposobności do budzenia ducha odporu i nieustępliwości „siczowej”.

## PRZYPOMINAMY,

że w sobotę, dnia 8-go lipca upływa ostatni termin wykupienia biletów do III kl. Lot. Państwowej.

## Składajcie ofiary

na inwalidów wojennych.



# Zdolnych stolarzy

obeznanych z budową lepszych mebli

PRZYJMIE

1965

A. Szarszewski i S-ka, fabryka mebli, Pleszew.

## 1/2 używane oryginalne Butelki od szampańskiego

w ładunkach wagonowych poszukiwane stale do kupna.]

Pagels & Simôn, Stettin.

Hurtownia flaszek.

1912

**Zginęła karta bezterminowego urlopu** wydana przez PKU. w Kaliszu na imię Stefana Józefowicza rocznik 1892. 1961

**Zginęła karta bezterminowego urlopu** wydana przez 63 Pułk w Toruniu na imię Zenona Madejskiego rocznik 1902. 1960

### Zginął PASZPORT

na imię Wincentego Sasa wydany w Skierniewicach dnia 9. VII. 1920 r., również i legitymacja Związku wydana w Guskowskim Zw. Robotniczym. 1959

## Ogrodnik

w starszym wieku doświadczony we wszystkich gałęziach i pszczelnictwie. Świadectwa kilkonastoletnie i dobre protekcje z dużych domów **poszukuje posady** od 1. X. 22. Adres: M. Kałużyński, 1966 w Dom. Chylin, st. pocz. Turek.

**Choroby żołądka, kiszek, nerek, obstrukcje, hemoroidy i t. p.** radykalnie leczą

**SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA**

**Dr. Bauera** — oryginalne z marką „Kogut”. Sprzedają apteki i sklepy apteczne. 1922

## Fortepian

krzyżowy, mahoniowy, prawie nowy **sprzedam**. Łódzka 8, mieszk. I. 1958

## Chlorek, Magnezja

**Magnezyt**

1242

najtaniej sprzedaje Poznański Warszawa, Marszałkowska 72.

## 10000 mkp. nagrody

za doprowadzenie właścicieli, Komisarzowi Kaliskiej Grupy Obozów Internowanych w Kaliszu (za stacją kolei) zaginionego **pieska**. Jest to wilczek 3 miesięczny ze znakiem wypalonym na boku. 1942

## Uczeń

V kl. Gimnazjum Humanistycznego, udziela korepetycji. — Wiadomość ulica Widok № 40. 1935

### Ogłoszenie.

### DO SPRZEDANIA

**plac** przestrzeni jedna morga przy ulicy Skarszewskiej przylegający do posesji przytulku Starców. Wiadomość w urzędzie gminy Tyniec. 1907

### Do odebrania

w Adm. „Gazety Kaliskiej” za zwrotem kosztów ogłoszenia, **torebka**.

## BACZNOŚĆ!!!

Proszę Państwa! Każdy powinien dbać co mu zimą brak

## FUTRA! FUTRO! FUTRA!

By uniknąć nieporozumienia przyjmuje

reperacje, oraz wszelkie przeróbki, które wykon. w najmodniejszych fasonach, stare futra w zamiany. Polecam się łaskawej pamięci

**H. ADLER** Kalisz, Wiejska 5, ZAKŁAD KUŚNIERSKI

1627

## KALISKA FABRYKA WAG

## „REKORD”

Koncesjowowana przez Główny Urząd Miar przeniesioną została na ulicę WIEJSKĄ 12, do byłego lokalu „Gazety Kaliskiej”.

Przyjmuje do stemplowania i reperacji wagi dziesiętne, stołowe, aptekarskie i wozowe oraz odważniki.

Posiada na składzie wagi dziesiętne i stołowe własnego wyrobu oraz odważniki i miary stemplowe.

## SWIERZBĘ



w ciągu 3-ch dni leczy uznana przez powagi lekarskie mydlana „**Raś P-ra Hebdy**”, nie plami bielizny ma przyjemny zapach. 1418

Dla koni od swierzby i paucha „**EKWOL-HEBDA**” Na Hemoroidy-roślinne świeczki **RATELIN HEBDA**. Przedstawicielstwo na Kalisz: Apteka J. Kijowski.

Najstarsza drukarnia w Kaliszu.

ŁADNIE

Największy zakład graficzny w ziemi Kaliskiej

## DRUKARNIA

# „GAZETY KALISKIEJ”

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ.

Wykonuje szybko i dokładnie wszelkie roboty wchodzące w zakres sztuki graficznej. Dzieła, broszury, książki handlowe i biurowe, formularze, druki dla p. pisarzy gminnych, afisze, klepsydry, zaproszenia i inne oraz wszystkie inne druki. — Kompletnie nowy asortyment — — — czołówek najnowszych kroi. — Własna introligatornia. — —

Maszyny poruszane elektrycznie

IDOKŁADNIE

Maszyny zecerne. Stereotypownia.